Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXI. Maj 1933. Nr. 5.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: *Warszawa:* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* ul. Panny Marji 79 (aleje). — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89. albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16 — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz. 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.



Witaj — Afryki wieczne Zbawienie —
Tym, co w niej cierpią, daj pocieszenie,
Z niewoli grzechu, szponów szatana
Wyzwól Ty, której pełń łaski dana!...

Witaj — Przyczyno naszej radości!...
O Panno można, księcia ciemności
W biednej Afryce skróć panowanie,
Boże Królestwo — spraw — niech się stanie!

Tyś łaski Bożej Matką serdeczną,
Panią zwycięską, więc złość odwieczną
Szatańskich duchów zgnieć, zgnieć na wieki...
Niech murzyn Twojej dozna opieki!

Marjo — Afryki Gwiazdo zaranna,
Tyś Pani świata, Najświętsza Panna!
Murzynów wszystkich do Serca Syna
Przywiedź, Ucieczko grzesznych jedyna!
Panuj w Afryce, Królowo święta,
Bez Adamowej zmazy poczęta,
Tyś narodziła nam Odkupienie —
Witaj — Afryki wieczne Zbawienie!

A. B.



Odkupiłeś nas Bogu przez Krew Twoją.

Rok Święty.

Wszyscy Czytelnicy „Murzynka” wiedzą o tem z pewnością, że rok 1933 jest Rokiem Jubileuszowym; na ten rok bowiem przypada 1900-letnia rocznica największych wydarzeń w historji rodzaju ludzkiego:

Rocznica ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ołtarza, męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pańskiego, ustanowienia sakramentu Pokuty, Zesłania Ducha św. na Apostołów, założenia Kościoła świętego. Dlatego to Ojciec Święty ogłosił rok ten Rokiem *Świętym*.

Nie wszyscy coprawda mogą pielgrzymować do Rzymu, aby zyskać liczne do roku tego przywiązane Odpusty, ale każdy z nas może i powinien uczynić rok ten dla siebie świę-

tym. A to w jaki sposób? jeśli go spędzimy święcie, jeżeli starać się będziemy coraz to więcej uświęcać się, udoskonalać w cnotach. Prośmy gorąco Ducha Świętego, tego Ducha wszelkiej świętości, aby nam w tem dopomógł.

„Murzynek" życzy serdecznie wszystkim swoim czytelnikom, aby w roku tym się uświęcili, a przez gorącą modlitwę i ofiarę przyprowadzili Panu Jezusowi w roku Jego Jubileuszu, dużo pogan, którzy Go jeszcze dotąd nie znają i nie kochają.

Spraw, Jezu dobry, Odkupicielu,
Niech rok ten będzie *świętym* dla wielu!

Ben.

Przez S. Ildefonsę, od św. Krzyża z Menzingen, misjonarkę w Kraju Pondo.

Imię mu było *Ben* (Benjamin). Mając lat 18, poraz pierwszy zjawił się w szkole wieczornej; za dnia pracował u pewnego białego. Już po krótkim czasie umiał czytać i pisać, jak gdyby całe lata był chodził do szkoły.

Pewnego wieczoru, po lekcjach ociągał się z odejściem. Na moje zapytanie padło nieśmiało z jego ust: „Siostro, umiem już wszystko co chciałem, ale teraz musicie mnie jeszcze czegoś innego nauczyć"

„Co takiego?" zapytałam.

„Chciałbym być przyjętym do Kościoła katolickiego" powiedział stanowczo.

Była to dla mnie radosna niespodzianka i chętnie wpisałam jego nazwisko na listę katechumenów. Ben kupił sobie zaraz katechizm

i wziął się znowu do nauki. Żadnej lekcji nie opuścił. Chciwie słuchał każdego słowa i co lepiej jeszcze brał je do serca.

Dnia jego pierwszej Komunji św. nie zapomnę nigdy. Z rękoma złożonemi, z przymkniętemi oczyma, klęczał niby anioł, w najgłębszej pogrążony modlitwie. Wszyscy już wyszli z kościoła, a Ben ciągle jeszcze był na kolanach przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Do tej dobrej Matki uciekał się, Jej zwierzał się ze swoich smutków. Dużo ciężkich trosk przygniatało go. Często opowiadał mi z bólem o swoich rodzicach, którzy byli jeszcze oboje poganami. Także z braci jego żaden nie był katolikiem, i żaden nie chciał przejść z nim na łono Kościoła katolickiego, gdzie on sam czuł się tak szczęśliwym. Był to ciężki smutek dla biednego Bena.

Pozatem inne jeszcze miał krzyże. Jego pan łatwo unosił się gniewem. Przez cały dzień nie szczędził Benowi wyzwisk takich jak: „Ty czarny djable, ty kafrze, ty leniuchu". Jak go to bolało! I jak wdzięcznym był wówczas za każde życzliwe słowo, z jakiem zwracano się do niego w misji. „Tak", mówił nieraz, „gdyby wszyscy biali byli dla nas tacy dobrzy, to napewno wszyscy czarni wkrótce staliby się chrześcijanami."

Pewnego razu zachorowałam i przez cały tydzień nie mogłam pracować. Wówczas przychodził Ben każdego wieczoru, po swojej robocie i pracował w ogrodzie za mnie. To dużo znaczy u murzyna, bo nie jest im to wcale wrodzone. Robią oni co koniecznie muszą zrobić, ale pozatem praca nie sprawia im wiel-

kiej przyjemności. Wyświadczyć komuś jakąś przysługę — tego także jeszcze nie rozumieją. — Nasz Ben był co do tego wyjątkiem. Zawsze natychmiast był gotów pomóc tam, gdzie pomoc była potrzebna.

Pewnego dnia wyszedł z kościoła cały zapłakany. Spytałam go o powód. „Przypatrywałem się trzynastej stacji drogi krzyżowej” przyznał się, „i tak mi żal, że nie mogłem pomagać przy zdjęciu z krzyża. Tak chętnie byłbym był wspierał i pocieszał Matkę Najświętszą.”

W pewną niedzielę wieczorem przybiegł Ben prawie bez tchu do misji, pytając, która godzina. „Siódma” odpowiedziałam. „O, to muszę się śpieszyć, żeby się nie spóźnić”, zawołał i już go nie było. Patrzyłam za nim i ogarnęło mnie jakoby przeczucie, że już go nie zobaczę. Biegł tak prędko jak tylko mógł do kościoła parafjalnego na błogosławieństwo, chociaż był już na nabożeństwie popołudniowem w misji. Zgrzał się przy tym biegu zanadto i dostał silnych bólów w lewym boku. Już następnego rana odstawiono go do szpitala, gdzie jeszcze tego samego dnia przyjął ostatnie Sakramenta św. i w kilka godzin później odszedł do nieba.

Co to były za wypytywania i żale, gdy czarni chrzescijanie dowiedzieli się w następną niedzielę o śmierci Bena! Jeszcze teraz brak nam tej szlachetnej duszy, która, mamy nadzieję, wstawia się za nami przed tronem Bożym.

Nie byłam jeszcze u pierwszej Komunji świętej.

Opow. W. O. Laagel, z Kongr. Ducha świętego, misjonarz w Angoli.



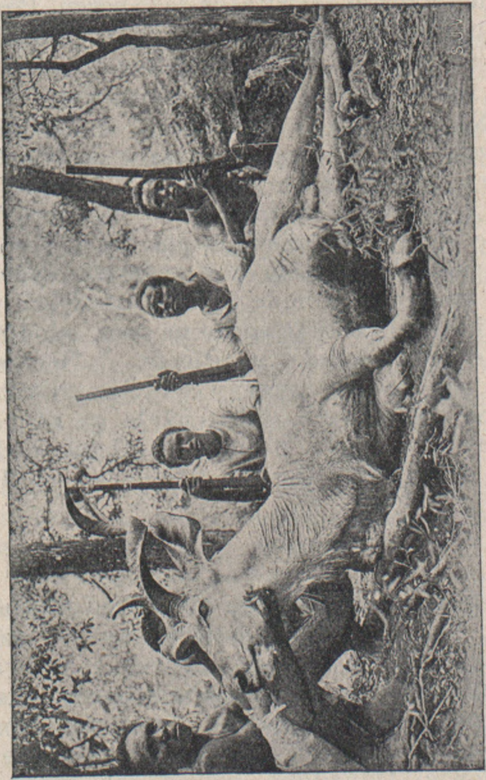
Marta.

Marta, miła i dobra dziesięcioletnia dziewczynka, choruje na przekrwienie żółci. Rodzice jej, żarliwi chrześcijanie, wychowali ją od najwcześniejszej młodości w błogiej atmosferze naszej świętej wiary. Pozbawieni leków i wszelkiej pomocy, biedni ci ludzie modlą się i płaczą, ale nie chcą się zwrócić do fetyszystów i zabobonów pogańskich. Możliwość bliskiej śmierci nie przestrasza małej, gdyż rodzice uczyli ją, że dusza czysta, opuszczając tę ziemię, idzie do Nieba, gdzie jest tak pięknie i dobrze. Ale serduszko jej smuci się na myśl, że umrze, nie przyjąwszy Pana Jezusa w Eucharystji świętej.

Transport dziecka do misji wymaga przeszło 70 km. drogi; czyż przetrzyma tak daleką i uciążliwą podróż, zwłaszcza postoje nocne w gąszczach leśnych?

Pan Jezus , który zna gorące życzenie tej duszy, nie opuszcza jej w utrapieniu...

Jakby przypadkiem przechodzi tamtędy, pewien strzelec i spotyka Wawrzyńca, ojca dziecka.



Upolowana antylopa.

„Cóż ci się stało? — pyta go — dlaczego jesteś dzisiaj tak smutny? Pójdź ze mną, rozerwiemy się na polowaniu... Jest tu nawet w pobliżu, na drugim brzegu Kuneny, Ojciec z misji

w Kakondzie, który chciałby zapolować na lamparty. Posłużemy mu za przewodników."

Skoro Wawrzyniec usłyszał o misjonarzu, promień nadziei zaświtał w jego sercu. Pozostawiając towarzysza bez odpowiedzi, biegnie do żony, siedzącej u łoża śmiertelnie chorego dziecka i przynosi jej tę pomyślną nowinę.

„Na polowanie nie pójdę," mówi do towarzysza, ale dziękuję ci za powiadomienie, że jeden z Ojców znajduje się w pobliżu. Córka moja jest bardzo chora i nie wiem, czy długo jeszcze pożyje. Zaniosę ją do Ojca i spełnię w ten sposób ostatnie jej życzenie przyjęcia przed śmiercią Komunji świętej. Jeżeli Bóg udzieli mi tej łaski, że zdążę na czas, oddam Mu chętnie moje dziecko w ofierze..." Opatrzność Boska skierowała rzeczywiście kroki strzelca do tych strapionych ludzi; użyła go za narzędzie, by niebiański promyk wniknął w duszę małej oblubienicy Jezusa, utajonego w Hostji świętej.

* *

*

Pewnego czerwcowego wieczoru, gdy udzielałem właśnie nauki katechizmu w szkole w Catumbelo, w okolicy Kuneny, przybył do mnie Wawrzyniec z żoną, oboje bardzo zasmuceni; za nimi postępowali tragarze, niosący w *typoja* (nosze) małą Martę, która zaledwie mogła mówić. Odgadłem powód ich przybycia o tak późnej porze i zwróciłem się do chorej, „Mój Ojcze", rzekła do mnie gasnącym głosem, jestem bardzo chora i przybywam, aby umrzeć przy tobie... Nie byłam jeszcze u pierwszej

Komunji świętej... Czy nie zechciałbyś przysposobić mnie bardzo prędko do przyjęcia Pana Jezusa, abym mogła z Nim razem iść do Nieba?" — „Jak najchętniej, moje dziecko" odpowiedziałem, czyniąc wysiłek, by opanować wzruszenie. Mimo stanu wielkiej słabości dziewczynki i poważnej choroby, miałem w sercu przekonanie, że nie umrze ona bez urzeczywistnienia swego pobożnego życzenia. Pomodliłem się gorąco do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, by wyjednała u swego Boskiego Oblubieńca łaskę nie tylko zaspokojenia pragnienia małej duszyczki, ale także by uzdrowiła jej wątłą powłokę cielesną.

„Miejcie ufność w Bogu!" rzekłem do rodziców; „wysłucha on was jeżeli macie żywą wiarę! Błagajmy go o łaskę uzdrowienia waszego dziecka za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus."

Następnie zawiesiłem medalik Małej Świętej na szyi chorej i zastosowałem kilka lekarstw. „Użyjmy ich, powiedziałem, prosząc Boga, by im dał moc powstrzymania choroby..."

Ustąpiłem Marcie swego pokoju i polowego łóżka. Gorączka trochę spadła, dzięki zastosowanym lekom. Skorzystałem z chwilowego polepszenia stanu chorej, by przygotować jej niewinną duszyczkę do pierwszych, tak upragnionych odwiedzin Boga.

Nazajutrz, w chwili gdy przystępowałem do odprawienia Mszy świętej, zbliża się do mnie Marta i zapominając o nurtującej w niej chorobie, mówi do mnie, pełna radości: „Już wyzdrowiałam..."

Przy pomocy matki siada na macie w pobliżu mego przenośnego ołtarza, potem zatapia się w świętej rozmowie z Jezusem w Hostji św., który zstąpi do niej z Nieba po raz pierwszy, a może i po raz ostatni. Wszyscy obecni są wzruszeni tym widokiem.

Rodzice, z oczyma pełnemi łez, przystępują razem z dzieckiem do Stołu Pańskiego, spełniając ofiarę.

Ale Marta rzekła mi, że jest uzdrowioną. I rzeczywiście — jak Bóg zażądał niegdyś od Abrahama ofiary z syna jego Izaaka, lecz potem poprzestał na dobrej woli świętego patryarchy, podobnie uczynił i w tym wypadku... Od tej chwili dziecko powraca powoli do zdrowia. Lekarstwa skutkowały, bez wątpienia, ale myślę także, że na prośbę swej Małej Świętej, Jezus, utajony w Hostji świętej, opóźnił chwilę przesadzenia do przedsionków niebieskich nowej, czystej lilijki.

Zaczarowany flecik.

Sztuczka w 3 aktach.

(Ciąg dalszy.)

SCENA DZIEWIĄTA.

Irka, Mamusia.

Mamusia. No, Irko, matuś ma trochę czasu,
Marysia obiad już dogotuje.
Powiedz no dalej . . .
Co z tego lasu jeszcze wyskoczy ?

Irka. Mamusia pewnie mnie podsłuchuje? . . .

Mamusia. Jak można Irko! wcale nie grzecznie
Tak do mamusi mówić kochanie,

By cię nauczyć, jak jest koniecznie,
Za karę sama Iruś zostanie.
Irka. Matuś, nie gniewaj się, matuś moja . . .
Córeczka twoja już grzeczna będzie
I na kolanach mateczce siędzie . . .
I ucałuje matkę, upieści. . .
Mateńko, nie rób mi tej boleści!
Mamusia. Już się nie gniewam, nie gniewam wcale. *(Całuję Irkę.)*
Irka. Mateczko, ja ci kupię korale!
Mamusia. A skąd pieniądze ma moje dziecię?
Irka. To od tatusia mateńko przecie.
Dał mi pięć złotych i tak powiedział:
Będzie Ireczek napewno wiedział,
Że przez pieniądze szczęście zdobywa
Ten, kto na dobry cel ich używa.
A czyż być może lepszy cel mamo,
Jak ty kochana? nad ciebie samą?
Mamusia. Lecz ja mam przecież korali stosy. . .
Irka. No, to ci kupię siatkę na włosy !
Mamusia. Na cóż mi siatka? Czy masz gorączkę?
Pokażno Iruś tylko swą rączkę. *(Bada puls).*
Nie, tak źle nie jest . . . a moje dziecię
Jakby w malignie tak głupstwa plecie.
Irka. Więc nie chcesz matuś? O wiem co zrobię!
Pismo „Murzynek" zamówię sobie.
Będę wiedziała, jak naród dziki
Żyje gdzieś w głębi wielkiej Afryki.
Mamusia. Masz rację Irko, tak i ja wolę . . .
(Wchodzi Marysia.)

SCENA DZIESIĄTA.

Mamusia, Irka, Marysia.

Marysia. Proszę ja panią, obiad na stole!
(Wychodzą).

SCENA JEDENASTA.

Irka sama.

Wbiega do pokoju Irka w nocnej koszulce.

Irka (z radością).
Wiwat! Niech żyje tatuś kochany!
Czarny „Murzynek” abonowany
Od dzisiaj będzie dla Irki małej.
No, moje lalki będziecie spały,
Bo już i moje oczka się mrużą. . . .
Chciałabym, żeby prędko być dużą,
Taką jak matuś moja kochana!

(Idzie do łóżeczka nagle sobie coś przypomina).
A gdzie fujarka zaczarowana?

(wyjmuje fujarkę z zabawek).
Teraz nie ujdziesz mi moja duszko,
Lecz będziesz spała tu pod poduszką!

(Kładzie flecik pod poduszkę i klęka do pacierza, składa rączki i modli się).

Modlitwa Irki. Boże dobry, Ojcze nasz,
Co w Swej łasce dzieci masz,
Usłysz prośbę twej dziewczynki
I w opiece miej murzynki!
Nie daj, by ich porwał lew,
By się lała czarna krew. . . .
Boże dobry, słuchaj mnie,
Ja tak bardzo proszę Cię!

(Żegna się i kładzie do łóżeczka; wchodzi mamusia).

SCENA DWUNASTA.

Irka, Mamusia.

Mamusia. Dobra noc moja dziewuszko!
Co tam chowasz pod poduszką?

Irka (sennie). To flecik... moja... mateńko...
Mamusia (całuje ją) No już śpij moje serdeńko!
(Okrywa ją lepiej i odchodzi).

Koniec aktu I-go.

Akt II.
Sen.

Scena przedstawia krajobraz afrykański. W głębi jakieś skały; palm kilka . . . bliżej chata murzyńska w kształcie dużego kopca. Na przodzie sceny śpi w łóżeczku Irka.

SCENA PIERWSZA.
Irka sama.

Irka. (przez sen).
Gdzie jestem? Boże, toż to Afryka . . .
Ach, aż dreszcz jakiś serce przenika . . .
Ale ciekawość także się budzi,
Czy też zobaczę i jakich ludzi . . .
(Z poza chaty wychodzi Zoo, trzymając w rączce kawałek bambusa).

SCENA DRUGA.
Irka, Zoo.

Zoo. Ojciec Misjonarz odjeżdża sobie,
Ale powróci jeszcze do wioski.
Zoo mu flecik ładny zrobi
Z tej bambusowej gałązki.
Dobry Ojciec jest biały,
O Jezusku powiada, że był słaby i mały.
Zoo Jezuska kocha, bo jest taki maleńki
I w twardym żłóbku leżał bez koszulki, sukienki.
Zoo to śpi na ziemi, jego siostra i braty.

A sukienki też nie ma, tylko takie dwa płaty.
Zoo bardzo jest biedny, ale kocha Jezuska.
(Ogania się).

A to zła jakaś mucha, a sio, a sio, ty muszka!

Irka (we śnie).

Zoo! to pewnie mucha tse - tse...
Ona cię ugryźć napewne chce.
I umrze biedny murzynek tu,
A ja nie mogę dopomóc mu!

(Wytęża się, jakby chciała wstać, ale próżne wysiłki).

O Boże, Boże! niechaj go wspiera
Twa łaska . . . Zoo niech nie umiera!
Ha! co to Boże? jaskółka mała
Tę obrzydliwą muchę porwała . . .
Nic już nie grozi biednemu Zoo . . .

(z przerażeniem)

A tam znów co to? Wąż wąż! o.. o.. o..!

(upada na poduszkę).

Zoo. (Zrywa się i ucieka; woła:)

O Zambo, Zambo, wąż chce zjeść Zoa!

(Z chaty wybiega Zambo, starszy brat Zoa.)

(Dokończenie nastąpi.)

****

Nić ratunkiem.

W roku 594 przed Chrystusem, Kylon, stając na czele buntowników, zajął zamek Akropolis w Atenach. Większa część Ateńczyków znajdowała się na igrzyskach olimpijskich, Kylon

przeto spodziewał się z łatwością opanować miasto. Ale najstarsi w mieście, tak zwani archonci, przystąpili zaraz do oblężenia zamku, by zmusić buntowników do poddania się. Jakoż ci, dręczeni głodem, prosili o pozwolenie opuszczenia miasta. Przystano na to. Buntownicy jednak, nie ufając archontom, użyli podstępu. Do posągu Pallas Ateny, znajdującego się w zamku przymocowali nić i schodząc, trzymali ją w ręku. W ten sposób zapewniali sobie życie, gdyż nikt nie ośmieliłby się podnieść ręki na złoczyńcę, dotykającego się posągu bogini. Buntownicy doszli już do placu targowego, gdy nagle urwała się nić, łącząca ich z posągiem. W jednej chwili zostali wszyscy pozabijani. —

I grzesznicy mają także taką nić ratunkową, — tą nicią jest cześć do Matki Najświętszej. Jeżeli jednak nić ta urwie się, czyli — jeżeli grzesznik zarzuci nabożeństwo do Matki Bożej, zbawienie jego duszy jest bardzo wątpliwem.

Łamigłówka.

Ułożył Zbigniew Gątkiewicz.

X X X X X X X X	*Miasto w wojew. Łódzkiem.*
X X X X	*Rzeka w zach. Europie.*
X X X X X	*Kraj, leżący nad Bałtykiem.*
X X X X X X X X	*Miejscowość lecznicza.*
X X X X X X	*Rzeka w Palestynie.*
X X X X X X X X X	*Miasto handlowe w północno-zachodniej Europie.*

Pierwsze litery powyższych wyrazów dadzą nazwę misji w Afryce.

10 4 33 —18,700

Tajemnicze wizytówki.

Czem jest pan:
Z. Ramel ? A. Starty ?

Pytanie geograficzno - historyczne.

Kto wymieni cztery miasta na A, cztery na L, cztery na M, w których odbywały się międzynarodowe kongresy eucharystyczne ?

Rozwiązania z Nr. 4.

1

Żaba
ósmy
Łaba
karp
igła — **Żółkiewski.**
echo
waga
słoń
klon
izba

2

Wielkanoc.

Trafne rozwiązanie łamigłówki z Nr. 3. nadesłał
Jan Łękowski.

****

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki.”

1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba apostołów.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie

Ofiary nadesłane

Na murzynków: Dzieci szkoły Ćwiczeń przy Sem. Naucz. w Grodnie kl. IV - ta i V - ta zł. 15.; Alinka Sarmówna zł. 1.; Iruchna Krause zł. 1.; Krysia i Terenia Zamojskie zł. 1.25; Ks. Dr. Trzepałko od uczennic zł. 21.; gimn. św. Wojciecha zł. 20.80; szkoła w Gorzeniu ze skarbonki zł. 2. oraz staniol; ochronka w G. stare monety; p. Dr. Brossowa w P. ze skarbonki zł. 10.05; Maniusia Ur. zł. 5-; E. Wołokówna zł. 15-; Wł. Budzyńska 10.70; St. Liberska zł. 5-; A. Kozdroń zł. 23-; Sekcja misyjna panienek z gimn. P.P. Benedyktynek w Staniątkach z akademji zł. 14.67, znaczki, stanjol i obrazki; Ks. B. Pieprznik od parafjan z Kaźmierzy Wielkiej i ze skarbonki zł. 30-; O.O. Kameduli ze skarbonki zł. 20-; P. Śniegoniowa 20 kc.; Ks. J. Szczepkowski zł. 6-, na gwiazdkę od dzieci z powszechnej szkoły męskiej w Rypinie; S.S. Serafitki z Nowego Targu zł. 10-; p. J. zł. 5-; p. Stanisław N. N. ze W. Mp. zł. 20-; Basia i Adaś Różańscy zł. 5-; z drobnych ofiar zł. 21.10; *Liga dzieci* zł. 2.50. Ks. Karol Maultz przesyła 30 Kc. tytułem daru na rzecz Sodalicji. 20 kc. od p. Śniegoniowej, a 10 Kc. od pewnej osoby.

Mały Jerzy Strobel liczy 7 lat, z drobnych grosików które dostawał, uzbierał sobie zł. 1., ażeby się wpisać do związku mszalnego.

Z Wilna: Koło Eucharystyczne na Misje 5- ; Tow. Przyszłość: na Chleb św. Anton. zł. 10-, na Misje zł. 10-; P. Sznipas do uznania zł. 5-; Ks. P. Bajkiewicz na Misje 18.80; P. M. Kandybina zebrała na Misje zł. 72.60; P. H. Untenówna na chrzest murzynka 25-;

Sodalicja św. Piotra Klawera w Wilnie składa serdeczne podziękowanie Pani Karbowskiej, nauczycielce szkoły Powszechnej N. 37 i N. 111. oraz wszystkim dzieciom za zebraną ofiarę na „Ligę Dzieci“ w miesiącu grudniu w sumie zł. 38.60. Za gorliwą pracę niech Bóg stokrotnie wynagrodzi.



Młodzi przyjaciele i przyjaciółki Misyj w Wejherowie, ze swym Patronem Ks. Małachowskim.

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki."

Śladem Matki Najświętszej postępują misjonarki-pomocnice dla Afryki; podobnież bowiem jak Marja jest współodkupicielką rodzaju ludzkiego, tak misjonarki-pomocnice poświęciwszy życie swoje służbie pomocniczej misyjnej, współpracują z Chrystusem Panem w ratowaniu dusz nieśmiertelnych.

Bliższych szczegółów o misjonarkach-pomocnicach dla Afryki udzieli książeczka:

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki",

do nabycia w cenie 50 groszy, pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.